№. 130. w Poniedziałek dnia 8. Czerwca 1846.

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 29. Maja. — Toczą się tu żwawe rozprawy o zbliżające się rozstrzygnienie panujących względem następstwa tronu w Brunświku wątpliwości i o małżeństwie mającem się zawrzeć pomiędzy księciem obecnie panującym a księżniczką równego pochodzenia.

Nissa, d. 2. Czerwca. — Przeszłéj nocy, pomiędzy godziną 11. a 1., zbiegło ztąd dziesięciu Polaków, do których należy dwóch służących. — Była to reszta uwięzionych tu Polaków. Ponieważ okna na wał wychodzące z drugiego piętra koszar mocnemi kratami żelaznemi obwarowane były, przypuścić było można, że ucieczka z téj strony prawie była niepodobną. Zapobiegały temu także częste rewizye. W téj to myśli i z tém większéj ostrożności przeprowadzono straż z tylnych części na przodek. Wszakże z tego właśnie skorzystali Polacy. Wyłamali kratę żelazną, i spuścili się po lince przywiązanéj do pręta żelaznego. Zaraz w godzinę potém przybył do więzienia komendant. Jeszcze więc tylko trzech chorych Polaków pozostało w lazarecie.

Nissa, d. 3. Czerwca. — Ku sprostowaniu wczorajszéj wiadomości o ucieczce powstańców polskich donosimy, że takowi przeprowadzeni byli z izb tylnych do przednich; że okna tychże izb nie mają krat żelaznych, tylko mocne drewniane. Zdawało się, że straż od tyłu wcale nie była potrzebną. Więźniowie usiłowali najprzód przepiłować pręty drewniane; gdy im to jednak, jak się zdaje, za długo trwało, wyłamali drzwi od izby tylnéj, uwiązali u krzyża od okna linkę, przez którą świeże pręciki wierzbowe poprzetykali, i spuściwszy się umknęli zapewne przez wyschły kanał wałowy. Długów nie zostawili żadnych. Hrabina Skarzyńska, która tu jeszcze bawi, zapłaciła była dniem pierwéj za stół, co jednak bynajmniéj nie uderza, gdyż to był początek nowego miesiąca. Czeka ona, czyli się jeszcze jaki wierzyciel zbiegłych więźniów nie zgłosi, aby go zaspokoić. W lazarecie jest jeszcze tylko trzeci Skarzyński; najstarszy należy do tych, co właśnie uszli z więzienia. Pomiędzy zbiegłymi znajduje się także jeden młody obywatel z Królestwa polskiego.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Wolne miasto Kraków.

Z Krakowa donoszą, że w sąsiedniéj Galicyi zupełna panuje spokojność, czemu tém bardziéj wiarę dać trzeba, że Gazeta auszburska codziennie to zaręcza. Pomimo to uzbrojona banda chłopów napadła dn. 21. Maja obywatela Szybalskiego na trakcie pomiędzy Wieliczką a Gdowem, złupiła go i połamała mu cepami ręce i nogi, w skutek czego na trzeci dzień ducha oddał. — Znaczne budowle, na które wielkie summy przeznaczono, jak np. odbudowanie biblioteki jagielońskiéj, gmachu dla senatu, akademii muzycznéj, grobowców na tutejszém cmentarzu i t. p. wszystko to zaniechano; owszem wyszedł rozkaz, aby się tylko urządzeniem więzień zająć. Most jednak pomiędzy Krakowem a Podgórzem ma być kontynuowany. Oprócz klasztorów Bernardyńskiego, Augustyańskiego i Dominikańskiego, które na więzienia zabrano, obracają teraz jeszcze i pałac biskupi na tenże cel. Zamurowano okna i zawarowano je kratami. Wszystkie domy służące do letnich zabaw na przedmieściach Krakowa zamieniono na szpitale wojskowe, jak np. letni pałac hrabiego Konopki, dom angielski, dom w ogrodzie Krzyżanowskiego; nawet klinikę uniwersytecką na ten sam cel wyprzątnięto.

### Polska.

Warszawa 3. Czerwca. — Wczoraj po południu około 4téj N. Cesarzowa i Królowa, oraz JCW. Wielka Księżniczka Olga, przybyły przez rogatki Jerozolimskie do Warszawy. Lud napełniał miejsca przejazdowe. Przy pałacu Łazienkowskim oczekiwał JO. Feldmarszałek Książę Warszawski Namiestnik król., członkowie Rady państwa, Rady administracyj, Jenorałowie, Senatorowie, Urzędnicy stopni wyższych, wszyscy w galowych mundurach. Obywatele otaczali pałac. N. Pan poprzedził przybycie N. Cesarzowéj na któréj powitanie wyjeżdżał do granicy królestwa. N. Cesarzowa i Wielka Księżniczka Olga wysiadły u podwoi kościoła łazienkowskiego, Powitał NN. Państwo, Najprz. Nikanor członek N. Synodu, arcybiskup warszawski i nowogieorgiewski, otoczony wyższem duchowieństwem. Oczekiwały na dostojnych podróżnych damy honorowe ozdobione portretami: JO. Księżna Warszawska, hrabina z hr. Grabowskich Sobo-

## O stanie obecnym wymowy kościelnéj w Krakowie.

*(Dokończenie.)*

Niemniéj godnemi uwagi są mowy pogrzebowe — acz nie liczne, i nie zawsze dające się powiedzieć wedle istotnego przeświadczenia mówcy. Z radością powiedzieć możemy, że w nich odżyły niejako wielkie duchy Skargi i Woronicza! — Czysta prawda, obok względu należącego się słusznie tym, którzy ustępują z widowni tego świata, nigdzie ani na jotę nie ustępuje. — Górnicki nie pisze pochwał — nie jest panegirystą, z professyi — ale głościelem prawdziwych czynów; — umi je rozróżnić — ocenić — osądzić, a ten sąd jest zarazem sądem każdego ze słuchających. — Tutaj — jest on prawdziwie przejęty świętością swego powołania, czuje, że go Bóg postawił nad grobem tego lub owego człowieka — ażeby wytchnął stósunek stworzenia do Stworcy — jednostki do całego społeczeństwa, — powinnowactwo cnoty z nagrodą, — a występku z karą — i aby stwierdził tę wielką naukę — rzeczywistym — jak gdyby w oczach słuchacza, w przeszłość uchodzącym przykładem, wziętym z co dopiero ubiegłego życia współczłowieka — obywatela — Téj myśli nigdy nie odstępują mowy pogrzebowe Górnickiego, — a lubo najwięcéj uderzają w nich pochwały — przecież każdy — umiejący cenić rzeczy, przyzna, — że one z głębokiego wypłynęły przeświadczenia, że swym gruntem i podstawą mają żywą prawdę. —

Trudno dziś więcéj powiedzieć o mowach ks Górnickiego, nie mając z właszcza pod ręką żadnéj, z jego prac kaznodziejskich — i ceniąc je tylko wedle ogólnego przekonania i sądu — tem więcéj, że genialny ten mówca, jak gdyby na nieszczęście usunięty z naszéj stolicy na wiejskiego Pasterza, z wielkiem żalem wszystkich przestał nas zasilać wzniosłemi swemi naukami, — to jednak s chlubą i radością twierdzimy, że już dzisiaj godnym jest stanąć obok trzech wielkich gwiazd naszéj kościelnéj mowy!

Mniéj wzniosły — tkliwy i porywający, ale również pełen zasobów umysłowych, a przytem posiadający niewysławiony dar przekonywania religijno—rozumowego jest ks. Hippolit Wilant,— mowca ten katedralny w niedzielnych swoich kazaniach stał się powszechnie lubionym. Odznacza On się szczególną czystością języka i łatwością myśli, a w niczém nie naśladując ogłasza szczytne prawdy jak drugi Bourdalu wysłowieniem Skargi. Niepodobna, abyś nie został do końca, usłyszawszy początek jego mowy, — abyś nie poddał swego przekonania i woli, pod silne jego dowody. Czysty i odpowiedni przedmiotowi głos i niewymuszona gestykulacja nie mało prawdziwego wdzięku przydają jego kazaniom, mile i skutecznie wprowadzają święte prawdy w serce słuchacza. — Co zaś największa, (a co się u nas rzadko zdarza) ks. Wilant jest niezmordowanie pracowitym. Kilka lat go słuchamy, a nie pamiętamy jeszcze, aby coś dwa razy powtórzył, — stąd niepłonną cieszymy się nadzieją, że jak wymowa kościelna, tak i piśmiennictwo nasze, nie pomału kiedyś wzbogaconemi zostaną. —

Jak Wilant stanowi tylko czysto przekonywującą stronę Górnickiego, tak ks. Kazimierz Winiewicz jest niejako odbiciem tkliwéj i porywającéj jego potetyczności. Nie mówi się tu przecież, aby kazania ks. Winiewicza były tylko li uczuciowemi — owszem jak w pierwszym przebija się tu i owdzie, tkliwość i zapał — tak w drugim widać głęboką rozwagę — chcemy tylko powiedzieć, że w Winiewiczu, nie rozum nad sercem, ale serce nad rozumem panuje, że nie tyle dowodzi — ile porywa, i gdy poprzedni długich nieraz używać musi rozumowań i wywodów, jemu dość na jednéj szczęśliwie schwyconéj myśli, którą zręcznie

lewska, hrabina z książąt Lubomirskich Rzewuska, tudzież panny honorowe. Najprz. Nikanor miał przemowę a po skończonych modłach NN. Państwo i JCWW. Księżniczka Olga, w towarzystwie dostojnych osób, przeszli do salonów pałacu Łazienkowskiego, a następnie do swoich apartamentów. N. Pani z balkonów raczyła Najłaskawiéj powitać Warszawian, napełniających taras pałacowy. JKW. Książe Pruski, Fryderyk Wilhelm Ludwik, brat naszéj N. Cesarzowéj i najstarszy brat N. Króla Pruskiego, który jeździł na spotkanie dostojnéj swéj siostry do Pragi (czeskiéj), przybył wczoraj z NN. Państwem do Warszawy. Mieszka z Najjaśniejszą rodziną w pałacu Łazienkowskim. Wieczorem miasto rzęsisto oświetlono.

Są smutne wiadomości z kilku okolic, a szczególniéj nad Pilicą, że w zeszłym miesiącu grady zrządziły znaczne szkody w polu, w ogrodach, a nawet uszkodziły domy wieśniacze.

## R o s s y a.

Petersburg 28. Maja. — Podług ogłoszonego Zdania Sprawy o stanie akademii wojennéj, zakład ten otworzony w 1832. r. ukształcił dotąd 190 oficerów, z których teraz 155 pełni służbę w jeneralnym sztabie.

Z powodu iż termin wyznaczony na wymianę platynowéj monety już upłynął, ministerstwo skarbu ogłosiło, iż moneta ta przestała być monetą państwa i krążenie jéj między prywatnemi osobami zależy od zobopólnego ich zgodzenia się i przeto każdy może ją obracać na jaki się podoba użytek.

Nowiny z Kaukazu. — O wtargnieniu Szamila do Kabardyi i o spieszném ztamtąd wycofaniu się na powrot do Sundży, odebrano następujące wiadomości: »Ustalona na Kaukazie spokojność po przeszłorocznéj wyprawie, była jedynie przerywana częściowemi, bezskutecznemi pokuszeniami góralskich Naibów. Sam Szamil pozostawał w środku podburzanego przez się kraju. Tymczasem, niepowodzenie Naibów, zniszczenie lasów czeczeńskich w ciągu zimy i nakoniec okazana przez Abadzechów skłonność ku poddaniu się, złożyły cały ciąg niepomyślnych dla niego wypadków. Ażeby odzyskać na nowo wpływ swój w górach, poważył się na przedsięwzięcie zuchwałe i rzucił się na środek kaukazkéj linii, mniemając rozszerzyć powstanie nietylko w Kubardzie, lecz nawet za Kuban. Powiększywszy zbór Czeczeńców jezdzcami dagestańskiemi, wyruszył przez Sundżę w nocy na 16. Kwietnta z bandą od 15 do 20,000 ludzi i kilku działami. Na wszystkich punktach z naszéj strony przedsięwzięte były stósowne do okoliczności środki. Jenerał-porucznik Freitag, z oddziałem od 6 batalionów i 1000 kozaków, wyciągnął z twierdzy Groznoj w górę po nad rzeką Sundżą i stanął w warowni Kozak-Kiczu 15. Kwietnia wieczorem. Dawszy wojskom potrzebne wytchnienie po forsownym marszu, dowiedział się nazajutrz rano o przeprawieniu się i udaniu ku Terekowi nieprzyjaciela i szybko go ścigał. Tym sposobem upadły z samego początku wszystkie nadzieje Szamila, osnute na niespodziewaném zjawieniu się jego w małéj Kabardzie, gdzie przybycie w ślad za nim jenerał-porucznika Freitaga przywróciło porządek, Szamil, uszedłszy w dniu 17. Kwietnia więcéj niż 60 wiorst, przeprawił się przez Terek. Tam, pod stanicą uruńską, spotkał on pułkownika Lewkowicza z bataljonami tengińskiego pułku. — Nie zważając na przemagającą liczbę nieprzyjaciela, wojska nasze wszczęły bitwę, lecz Szamil, zostawiwszy naprzeciw nim część swojéj jazdy, sam pospieszył ku wiadoméj pozycyi pod minaretem, na wojenno-gruzyjskiéj drodze. Nadzieje jego, pokładane na połączeniu się wszystkich książąt i zbrojnych mieszkańców Wielkiéj Kabardy nie ziściły się, zbliżenie się jenerała Freitaga nie pozwoliło mu zwlekać; Szamil rzucił się w wąwoz Czerek. Poleciwszy pułkownikowi baronowi Meller-Zakomelskiemu zapewnienie kommunikacyi i żywności wojsk, jenerał Freitag zajął wyjście czerekskiego wąwozu i wszedł w kommunikacyą z jenerał-majorem księciem Golicynem w Nalczyku. Tymczasem jenerał-major Nesterow szedł także ku Czerekowi i zebrane z rozrządzenia jenerał-porucznika Zawadowskiego dwa oddziały jeden na Małku, pod dowództwem jenerał-porucznika Łabincow a drugi w bałtaszyńskiéj części kubańskiéj linii, pod dowództwem jenerał-majora Kowalewskiego, gotowe były wyruszyć przeciw nieprzyjacielowi. Szamil widział niebezpieczeństwo być otoczonym od wojsk naszych i nie mógł już rachować na ogólne powstanie Kabardyńców ani na spółdziałanie Zakubańców, którzy na wszystkie jego przełożenia odpowiadali odmownie. W takiéj ostateczności, rozkazawszy pieszym przebierać się do Czeczny małemi oddziałami, przez lasy i wądoły, on z jazdą i działami skrycie ze swego obozu w nocy na 26. Kwietnia i następnym rankiem napowrot już przeprawił się przez Terek, przy ujściu rzeki Zmiejki. Przybyli w czas ku temu punktowi pułkownicy II. Iliński i baron Melle-Zakomelski, znieśli większą częś tylnéj jego straży, wkrótce i jenerał-porucznik Freitag ze swoją jazdą napędził tył nieprzyjaciela. Od Tereku Szamil ucieka bez przerwy, lecz ze znaczną stratą i ubiegłszy w mniej niż 36 godzin 140 wiorst, sam, z przodowemi wojskami i artylleryą przeprawił się przez Sundżę zrana 27 Kwietnia. W tym razie tylna straż jego odniosła nową klęskę. Sama tylko nadzwyczajna szybkość ucieczki mogła uratować Szamila od ostatecznéj zaguby. Zupełne niepowodzenie tego pokuszenia powinno mieć ważne moralne następstwa nietylko na lewém skrzydle linii kaukazkiéj, ale i w południowym Dagestanie, którego niektórzy Naibowie, znajdując się w bandzie Szamila, byli świadkami haniebnego i zgubnego jego odwrotu. Druga partya skierowana przez Szamila na wojenno-gruzyjską drogę między Władykaukazem i Kazbekiem, nie miała też żadnego powodzenia, skutkiem przezornych środków, przedsięwziętych przez jenerał-majora Nesterowa i pułkownika Zołotarewa. Teraz wojska nasze, dawszy nowe dowody niezmordowanéj dzielności, odpoczywają po krótkotrwałym alarmie; wszystkie kommunikacye na nowo są przywrócone; Kabardyńcy, wciągnieni w góry, wracają do swoich siedzib, inni, trudnią się już zwykłemi wiosennemi robotami. Nazranowcy i inne plemiona władykaukazkiego okręgu, pozostawszy wiernemi swéj powinności, brali udział w ściganiu buntowników. Strata nasza przez cały czas i na wszystkich punktach nie dochodzi 200 ludzi w zabitych i ranionych, po większéj części w sprawie pułkownika Lewkowicza. Głównodowodzący, objeżdżając prowincyą kaukazką, otrzymał w Szamacha, 23. Kwietnia, wiadomość o wtargnieniu Szamila i tegoż dnia odjechał do Władykaukazu, dokąd przybył 28. t. m.« T. Pet.

## F r a n c y a.

Paryż, d. 28. Maja. — Sprawozdanie pana Franck-Carré o zbrodni popełnionéj przez Lecomta odczytano wczoraj przed sądem parów. Dokument jest tak długi, że zapełnia 12 kolumn Monitora. Przytaczamy tylko krótką treść jego. Ułożony, jak twierdzą dzienniki paryskie, z wielką zręcznością i bezstronnością, zawiera po większéj części bliższe szczegóły tyczące się postępku Lecomta i zeznań przez niego poczynionych. Tak te, jako też zeznania świadków stwierdzają wszystko, co dotąd doniesiono. Zrazu nie chciała komissya odstąpić od przypuszczenia, że Lecomte ma współwinnych swego postępku. Atoli wszelkie zeznania tak mocno mówiły przeciw temu przypuszczeniu, że komissya wreszcie wyrzec musiała, iż Lecomte nie ma współwinowajców. — Ponieważ przecież nie było dostatecznych pobudek do tak okropnego postępku, przeto skłaniała się komissya do przypuszczenia, że Lecomte może jest w stanie szaleństwa. Wszakże pokazało się z wszystkich doświadczeń, że i to przypuszczenie

---

i sobie tylko właściwym sposobem kieruje, według zamierzonego celu. W mowach jego widać głębokie przeświadczenie prawd religijnych, obok znajomości serca ludzkiego i umiejętności władania językiem ojczystym. Daje się tylko czuć w nich brak systematyczności, co zdaje się, z samego usposobienia mowcy wynika. — Jaka szkoda, że i tego oddawna utraciła katedra Krakowska. —

Nie poślednie też miejsce — owszem jedno spierwszych zajmuje ks. Karól Teliga kan. katedr. z wielką siłą i z oryginalną surowością każący (szkoda tylko, że tak rzadko), a obok niego ks. Walenty Sanutka, który w łagodnym sposobie Bosueta zamierzył pouczać ludność Krakowską, o ile to z kilku dopiero kazań, byliśmy w stanie wyrozumieć. Nakoniec ks. Antoni Kopczyński, zalecający się czystością języka i uderzającą nowością wykładu prawd wiary i moralności; nieszczęściem tylko, że ten ostatni przytrudną i monotonną wymową, nieraz najpiękniejszy effekt zatraca; nie przeszkadza to jednak, aby nie był z zajęciem słuchany, — a przy usilnéj pracy snadno może wpłynąć na obecny stan wymowy.

Taki jest obraz wymowy kościelnéj w Krakowie, taki stosunek naszych mówców do siebie, którzy, acz w nierównych stopniach obdarzeni talentem i niejednakowego usposobienia, dążą przecież skutecznie do jednego celu, któren im religia i rozum wskazuje. A dziękujemy też mocno Opatrzności za taką różność środków, jaka się w nich objawia, bo komuż tajno, jak rozlicznych potrzeba sposobów, aby trafić do wszystkich serc, do wszystkich przekonań, aby osiągnąć ogólnie zamierzoną religijną moralność ludu! Szczęśliwi z doczekania téj chwili, spodziewamy się, że już przeszło u nas mozolne, a na mało przyzwalające naśladownictwo, gdy tak świetnie udał się wstęp do trzeciéj epoki historyi wymowy w Polszce! K. Z.

Kobiety w radzie. Niektóre panie europejskie, walczące za emancypacyją płci swojéj, domagają się udziału kobiet w obradach nad publicznemi sprawami; cóż więc one powiedzą na to, jeźli je zapewnimy, iż dzikie kobiety są już dawno w posiadaniu tego pożądanego prawa? — Mianowicie na zachodnich wybrzeżach Afryki mają kobiety wielki wpływ na wszelkie publiczne obrady mężów, i zwłaszcza w czasie zagrażającéj wojny zwykle do pokoju skłaniają. Jeźli zaś wybuchnie wojna, tedy pełnią kobiety afrykańskie, miły, jak o nich mówią, obowiązek dręczenia na śmierć pojmanych nieprzyjaciół, najczęściéj przez wkalanie im cierni w ciało. — Innym osobliwszym zwyczajem tamtych okolic są nadzwyczajnie kosztowne pogrzeby. Każde ciało bywa najprzód oliwą przez kobiety namaszczone, a potém od stóp do głowy złocistym piaskiem obsypane, przez co wszystkie trupy jak bronzowe lub złocone posągi wyglądają.

### Wietrznik.

Róziu, Róziu miła —
Wzgardzaj tym chłopakiem,
Co, że widział siła,
Nie chce bydź wieśniakiem.

Tacy nic nie mają
A mówić umieją,
Na wietrze mieszkają
Ni orzą, ni sieją.

Są u nas chłopczyny,
Gospodarskie syny
Niech Rózia wybierze,
Będziem swatać szczerze.

Mają się niezgorzéj,
Chleba im niezbywa
A Bóg tam przymnoży,
Gdzie praca poczciwa.

było bezzasadne. — Podobnież odstąpiono od domysłu, jakoby Lecomte napojony był głęboką nienawiścią ku monarchizmowi w ogóle, i jakoby go taż nienawiść spowodowała do zamachu na króla, w téj myśli, że zabójstwo króla zjedna mu reputacyą heroizmu politycznego. Po wysłuchaniu całego sprawozdania uchwalił sąd parów formalny proces sądowy przeciw Lecomtowi; termin do rozpoczęcia tegoż processu wyznaczony prezes pięć dni pierwéj do powszechnéj poda wiadomości.

Reszta sprawozdania zawiera szczegóły, z których o rodzaju i jakości zbrodni obwinionego wnosić można. Dnia 17. Kwietnia znaleziono w mieszkaniu Lecomtéa pomiędzy innemi karteczkę, na któréj napisane były ołówkiem następujące słowa. »Ten, który tę zbrodnię popełnił, ma tyleż serca, co ci, którzy po spotwarzą. Postanowiwszy zamiar swój wykonać, myślał tylko o tém, aby się udał; niebezpieczeństwo, grożące jemu samemu wcale go nie zastraszało. Miejsce, które obrał, znalazł z natchnienia bożego. Pociechą, że dopełnił dzieła świętego, towarzyszyć mu będzie do grobu.« — Na drugiéj stronie stały podobne wyrazy z niejakiemi odmianami w formie. Z kartki téj wnosiła komissya, że Lecomte zbrodnię tę popełnił pod względem jakiéjś wyższéj powagi. Wszakże sposób, w jaki się z pisma tego przy posłuchaniu tłómaczył, zbił i to przypuszczenie. Gdy mu kanclerz kartę tę pokazał, odrzekł: »Tom pisał w chwili mojego wyjazdu. Był to mój testament.« Na to kanclerz: »Pismo to sprzeciwia się temu, coś dawniéj zeznał, bo niepodobna, abyś czyn zemsty dziełem świętem nazywał. Czyliś się kiedy w życiu zajmował szczegółowo zasadami religijnemi?« — Nie, odpowiedział Lecomte: szczegółowo nigdy; mam ja zasady religijne, ale te nie są przesadzone.« Pytanie: »Nie jestże pierwszém przykazaniem prawa bożego: Nie zabijaj?« odpowiedź: »A cóż, jeśli nas zabijają?« Pytanie: »Czyż myślisz, że cię ktoś zabić chciał?« odpowiedź: »W moralném rozumieniu często!« W dalszéj indagacyi zeznał jeszcze Lecomte, że kiedy to pisał, był w nadzwyczajnem roztargnieniu i wzburzeniu. — Gdy go komissya koniecznie na to nalegała, aby podał, jakiéj pabudce zbrodnię swoję przypisaną mieć chce, odpowiedział: »Chcę, aby ją przypisać pobudce najmniéj dla mnie szkodliwéj.« Na zarzut uczyniony mu w te słowa: »Niepodobna, aby cię przytoczone pobudki spowodować miały do tego postępku; widoczną jest rzeczą, żeś to popełnił pod wpływem innych ludzi,« — odpowiedział Lecomte: »Jam nie Fieschi, abym działał jak on! Nie jestem ja niczyjem narzędziem. — Nie mógłem zawziętości mojéj pokazać, to cała przyczyna!« Na mocy tych zeznań doszła komissya do tego przekonania, że Lecomte nie ma wspólnowinowajców. Sprawozdanie to zawiera także listy pisywane przez Lecomta do króla w dniach 7. Września 1844., 20. Października 1844. i 29. Paźdz. 1844. — Po odczytaniu całego sprawozdania wniósł królewski prokurator skargę przeciw Lecomtowi o zamach na życie króla, a gdy się oddalił, wyrzekł sąd parów kompetencyą swoję i uznał Lecomta za będącego w stanie oskarzenia. Proces sądowy rozpocznie się dnia 4. Czerwca. Zapozwano w tym celu 40 świadków.

Gazette de Lyon podaje projek założenia towarzystwa, któreby wykupowało niemoralne i wszeteczne książki i takowe niszczyło.

Donoszą z Algieru pod dniem 23. Maja, że Abd el Kader wszystkich jeńców francuzkich, w liczbie około 300, ściąć kazał. Generał Lamoricière dowiedziawszy się o tém, wyprawił natychmiast oficera sztabowego, aby się o tém przekonać. Pokazało się, że rozkaz ten w rzeczy samej był wydany i wykonany. Ochroniono tylko oficerów, a kilku żołnierzy ocalało ucieczką.

Paryż 29. Maja. — Constitutionnel wydał manifest do wszystkich odcieni oppozycyjnych, zachęcając je do jedności w czasie zbliżających się nowych wyborów. Węzłem téj jedności ma być jednomyślne przyznanie poniżenia Francyi przez politykę Guizota, którego wielka oppozycya narodowa zwalić ma. W tym też to celu miał Thiers kilkogodzinną mowę.

Rząd odebrał podobno wiadomość, że książę Ludwik Napoleon wylądował w Dower i natychmiast do Londynu się udał. Komendant fortecy Hamu przybył do Paryża i długie miał konferencye z ministrami wojny i spraw wewnętrznych. Żandarmerya przebiega podobno kraj i przegląda paszporta podróżnych. — Uwięzienie księcia nastąpiło było dnia 6. Sierpnia 1840.; trwało więc lat 6. Komendantem fortecy nie jest podobno generał de Marne, tylko szef batalionowy de Marle.

Wiadomość podaną przez Constitutionel i Siècle, jakoby książę Ludwik prosił był rządu o uwolnienie i że mu to odmówiono, zbija Messager o tyle tylko, że szczegóły téj wiadomości w obudwóch dziennikach niedokładnemi mianuje.

Wiadomości z Elboeuf brzmią dosyć pomyślnie. Stan rannych polepszył się, i zdaje się, że żaden nie umrze.

Monitor Paryski donosi, że 500 belgijskich familii posiadających kapitał 3 milionów franków postanowiło osiedlić się w Konstantynie algierskiéj i że sam król Belgów stósowny wniosek do władz francuzkich w tym względzie uczynił.

Paryż, d. 31. Maja. — Księstwo JJ. MM. Nemours wyjeżdżają w Czerwcu do wód pyrenejskich z całą swoją familią.

Słychać, że w skutek ucieczki Ludwika Napoleona wypuszczą także jego współwinowajców. — Journal de la Somme donosi: »Można za rzecz pewną uważać, że nikt ani w cytadeli ani po za cytadelą o planie księcia nie wiedział. Należeli tylko do tego: sam książę, Thelin, kamerdyner, który mu towarzyszył i Dr. Conneau. Wątpliwą więc, a zapewne całkiem bezzasadną jest pogłoska, jakoby dozórcy w cytadeli mocno byli skompromitowani. Doktora Conneau zaprowadzono po wysłuchaniu do więzienia miejskiego, zkąd go do Peronne wywiozą. Jest on całkiem spokojny i szczęśliwy ze skutku swego czynu.

Lecomte poruczył wybór obrońcy dla siebie kanclerzowi Pasquier, który mu na ten cel przeznaczył pana Duvergier, naczelnika korporacyi adwokatów paryskich. Powiadają także, że Lecomte prosił o prywatną rozmowę z kanclerzem: zkąd wniosek, że obżałowany ma jakieś ważne tajemnice do zeznania. Nastąpi więc jeszcze instrukcya dodatkowa i odroczenie czynności sądowych.

W Departamencie Côte d'Or panują od niejakiego czasu częste pożary. Miano zrazu podejrzenie, że właściciele, wyzuwszy się z uczuć moralności i cnót społecznych, sami ogień podkładali. Domysł ten pokazał się być fałszywym; gdyż i w innych departamentach pokazują się ognie, zwykle listami naprzód zapowiedziane. I tak w departamencie Saone i Loire zagrożono wsi Demigny zupełnem zburzeniem, a dnia następnego wybuchnął ogień, który jednak bez wielkiéj szkody ugaszono. Straże przez mieszkańców uorganizowane zapobiegają nowym zamachom, gdyż w pobliskich borach tułają się podobno bandy ludzi podejrzanych. Wyprawa na nich przedsięwzięta była bez skutku.

Monitor podaje także wiadomość z dziennika algierskiego o wymordowaniu jeńców francuzkich; dodaje jednak, że urzędowa wiadomość w tym względzie jeszcze nie nadeszła.

Wydano rozkaz, aby do zatoki mexykańskiéj wyprawić czemprędzéj kilka okrętów wojennych.

Muley Abd el Rahan rzucił klątwę na tych Kabylów, którzy Abd el Kaderowi przytułek u siebie dali. Za skutek téj klątwy uważają teraz Kabylowie to, że tego roku ani kropla deszczu na ich pastwiska nie spadła. Wysłali do cesarza deputacyą, żałując za swój postępek i błagając o przebaczenie.

W izbie deputowanych, toczyły się dalsze obrady względem budżetu rozchodów w ministerstwie spraw wewnętrznych. Pierwsze siedm rozdziałów przyjęto bez dyskussyi.

## Anglia.

Londyn 29. Maja. — Stan zdrowia Królowéj J. Mci i nowonarodzonéj księżniczki jest całkiem zaspokajający.

Morning Chronicle powitał uchwałę Izby wyższéj względem prawa zbożowego temi radosnemi wyrazy: »Dopełniono wreszcie ważnego czynu, a prawo zbożowe jest jakby już zniesione. Izba wyższa poparła zasadę zupełnego zniesienia rzeczonego prawa taką większością jakiéj najwybujalsze nadzieje oczekiwać, a znaczniejszą, aniżeli osoby najlepiéj zainformowane obliczyć mogły. Jest to zaszczytny wypadek, wypadek największéj wagi dla ludu, a co większa najszczęśliwszéj wróżby dla arystokracyi angielskiéj.«

Pomyślny ten wypadek byłby bezwątpienia jeszcze korzystniejsze zrobił wrażenie osobliwie na giełdzie, gdyby dziś rano nie była nadeszła wiadomość z Ameryki, że pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Mexykiem przyszło do wojny. Prezes Polk wydał ją Mexykowi i kroki nieprzyjacielskie już się rozpoczęły. Przyszło do małéj utarczki, w któréj Mexykanie napadłszy Amerykan północnych, 13 ludzi ubili. Kongres wotował 10 milionów dollarów na koszta wojenne i powiększenie armii o 7000.

Tymczasem położenie rządu jest coraz krytyczniejsze, ponieważ pomiędzy przewodniczącymi członkami gabinetu a pp. Gladstone i Goulburn wielkie zachodzi nieporozumienie względem cła cukrowego.

Na dworze obiega wiadomość, że JJ. MM. francuscy w Lipcu królowę naszę w Windsor odwiedzić zamyślają, a przytém spowodować ją, aby jeszcze w tym roku do Paryża przybyła.

Times donosi z korrespondencyi prywatnéj z Indyi, że w Deccanie okropnie znów grassuje cholera. W samém Schalapore padło podobno około 4000 ludzi ofiarą téj strasznéj choroby.

Londyn, d. 30. Maja. — Ludwik Napoleon przybył tu w środę wieczorem, azatem nazajutrz po ucieczce z Hamu. Zabawi tu podobno bardzo krótko, bo się spieszy do swego chorego ojca.

Towarzystwo dla popierania stałego, nieustającego pokoju odbyło swe zgromadzenie roczne. Według sprawozdania prezesa zasady pokoju w tym roku wielkie postępy uczyniły. W wielu częściach Anglii i Ameryki pozakładano towarzystwa pomocnicze. Dochody towarzystwa wynosiły 2344 funt. szter., a 550 jeszcze w kasie było.

---

## ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Poznań, 25. Maja. — Wczoraj chciał chłop ukraść medal zasługi żołnierzowi obdarzonemu nim za swe postępowanie dnia 3. Marca. Medal ob-

ruchał mu się na wstążeczce a żołnierz obawiając się, aby go nie zgubił, włożył go do kieszeni w surducie, nagle czuje w niéj rękę, chwyta ją i przytrzymuje chłopa, który chciał kradzież popełnić. Uwagi godną jest rzeczą, że ten expariment złodziejski odbył się w naszym kościele garnizonowym podczas kazania. Z tego prostego zdarzenia zrobiono w mieście natychmiast rzecz narodową, przeniosłszy cały wypadek do kościoła farnego i twierdząc, że polski chłop zdarł publicznie żołnierzowi medal z oburzenia, że otrzymał go za strzał na swych ziomków.

---

*(Z Kurjera Warszawskiego.)*

**Ma Wiedeń swe Pratery, Paryż swe Łąszany,**
**Ale nie ma na świecie, jak nasze Bielany!**

Co kraj to zwyczaj, mówi przysłowie. Jednym ze zwyczajów u nas najwięcéj ustalonych, jest doroczna przejażdżka na Bielany. Kiedy czas potemu, pogoda sprzyja; Bielany są świetne, ludne, eleganckie, wspaniałe: kiedy deszcz, albo niepogoda grożą, zmniejsza się grono elegancyi, przygotowane kosztowne tualety pozostają w domu, ale Lud idzie jednak na Bielany, bo deszcz go nie zraża, woda sukniom jego uszczerbku znacznego nie przynosi, a zwyczaj dyktuje mu konieczność znajdowania się na téj uroczystości. Z resztą dla Publiczności eleganckiéj, nie ma znacznych przygotowań. Cukiernik trzymający bufet, narobi kilkaset cegiełek lodów, parę beczek lemonjady, albo oranżady; nawiezie kilkaset funtów cukierków, i cała parada na tym. Każdy z sobą, swoje przywozi, omnia secum portat jak filozof Bias; Damy przywożą swe wspaniałe suknie, drogie szale i koronki, strojne kapelusze, bogate pióra, rozkoszne kwiaty; Mężczyzni nowomodne ubiory. Tymczasem lud niczém nie przykłada się do świetności Bielan, jedno imponującą massą swoją, ale to nie mało. Za to na jego przyjęcie rozbijane są namioty, budowane są szałasy, karuzele, huśtawki, koła djabelskie, i tym podobne zabawy. Szynkarze szafują wyskokiem z kartofli, odwarem z jęczmienia; kilkanaście tysięcy łokci kiełbas dostarczanych bywa corocznie na Bielany, na uspokojenie żarłocznego jego apetytu. Złączywszy całą tę ilość, możnaby odmierzyć nią długość od rogatek aż na miejsce. Piernikarze, piekarze, rzeźnicy, gorzelnicy, wszystko to składa się na przyjęcie jak najlepsze, gości bielańskich mniejszego jak to mówią dworu. Wszyscy im radzi, chętni, usłużni, bo oni, to prawdziwi konsomatorowie tego bankietu. Z Maju tegorocznego pod względem pogody nie wszyscy mogą być zadowoleni. Jak zaczął się zimno, tak się zimno skończył; co łyso się urodzi to łyso zginie, mówi przysłowie. Owoż na nieszczęście Warszawian, połowa Zielonych Świątek przypadła jeszcze w Maju, a że onegdaj było dość zimno, wiatr dął jak w organach, tumany kurzu wzbijały się po szosie jak orkan afrykański, mało komu chciało się opuszczać progi domowe dla odbycia przejażdżki do Bielan. Druga połowa uroczystości przeniosła się jednak na miesiąc Czerwiec, i dzień wczorajszy już od samego rana przypadł jakoś lepiej do smaku najdroższym naszym Warszawianom i Warszawiankom. Damy widziały przynajmniéj jaką taką możność odbycia ulubionéj expedycyi, a mężczyzni, którzy bez dam nie chcieliby ruszyć się o trzy kroki za rogatki miejskie, w téj chętnéj woli pierwszych, upatrywali także i dla siebie przyjemną zabawę. Zaraz więc od rana wydobyto wszystkie najpiękniejsze stroje, obejrzano starannie suknie, przyprasowano najmniejszy fałdzik, chuchnięto na każdy kwiatek kapelusza, na każdą kokardkę; rozpięto parasolik dla przekonania się czy w nim sprężyna doskonała, wreście sprobowano rękawiczek, bo w chwili wyjazdu nieczas rękawiczki próbować. Rano całe zeszło dobrze między kościołem i domem. Obiad był przyrządzony wcześniéj, bo po obiedzie trzeba mieć czas przygotowania się do wyjazdu. Ale niestety, zaraz po 12téj, deszcz nawalny rąbnął po mieście, zagrzmiało przeraźliwie, i wraz wszyscy utracili powzięte pierwotne nadzieje. Przecież ta szaruga we dwie godziny ustała. Ale złe wrażenie jakie sprawiła, niezatarło się, i wywarło wpływ mniej pomyślny na spacer wieczorny. Około godziny 4téj, ci jednak co mieli jechać, zaczęli wybierać się do wymarszu. Zajeżdżały przed domy kocze, powozy, dorożki; a omnibusy obróciwszy już nieraz, czekały na nowych gości. O 5téj, napełniły się ganki i okna tych wszystkich ulic, przez które orszak jadący na Bielany miał przejeżdżać. Widok tym sposobem ozdobionych domów, ulic Bielańskiéj, Nalewek, Pokornéj i t. d., był prawdziwie piękny. W Krasińskim ogrodzie wiele osób oczekiwało na przejeżdżających. Zwykłym trybem, jadący na Bielany, jechali rozkoszną drogą powiśla. Droga ta jest śliczna; z jednéj strony widok miłych włości Potoku, Marymontu i lasku Bielańskiego, z drugiéj wspaniałych nurtów Wisły i malowniczych obrazów drugiego jéj brzegu, gdzie Tarchomin, Białołęka, Targówek, Lewicpol, Elsnerow, Zacisze, Pelcowizna i Zerah. Ale dojeżdżamy do Bielan. Wszystko tam już w ruchu; zabawa rozpoczęła się, spacer rozpoczyna:

> Górą jadą karety, kocze, omnibusy,
> Na nich Damy, Panowie, Panny i Dandusy;
> Na krypę wsiada stadło, bierze córkę, synka,
> A po wodzie wesoło dudli katarynka.

Przybyli wysiadają. Elegancya udaje się na promenadę drożyną do Młocin wiodącą, lud śpieszy do lasku.

> Wkrótce wśród wiecznych dębów, grzmi okrzyk wesela,
> Ten się drze do huśtawki, ten do karuzela,
> Pod szałasem śmiech szczery, łączy się ze śpiewką,
> W koło idzie wódeczka i Warszawskie piwko.

Ale oprócz Warszawskiego, rozdają i piwo Bawarskie, które teraz tyle jest u nas w modzie i w użyciu, że mu już naturalizacyia i indygenat należą się słusznie. Kielichy pierwszego i drugiego idą rzęsisto, a że o fora na świecie nie trudno, powtarzają się też nie raz. Przytem:

> Wśród serdecznych wynurzeń, rozkoszy oddany,
> Każdy, raźno zawoła, Niech żyją Bielany!

Niech żyją! i my powtórzym przechodząc, ale nie zatrzymując się z niemi, bo nam czas bałamucić niepozwala. Dla nas nie ma spoczynku jak dla Żyda wiecznego tułacza; my musim widzieć wszystko, być wszędzie, a jeżeli kiedy to wczoraj, stuoczne lica Argusa przydałyby nam się bardzo. Co tu uciechy wszędzie. W Austeryi, staranna gospodyni JPani Brzeska, przyrządziła podwieczorki i kolacyjki dla gości. Tłok u niéj w salonach znaczny; musi nie mało uwijać się, aby wszystkim dogodzić. JP. Grobelni w nowo wybudowanym salonie czworograniastym o sześciu oknach parapetowych, miejsce dawniejszéj okrągłéj altany zastępującym, przyjmował gości lodami, chłodnikami i innemi słodyczami. Zimno jednak było tak dokuczające, że lody nawet przemarzły. Namiotów rozbito do 40stu, pod różnemi godłami. Znane już są pod Pawiem, Kogutem, Bawarją, Chłopem miljonowym. etc. Oprócz tych uważaliśmy jeden pod Pelikanem, a drugi pod Puszczykiem z takim napisem:

> Pod tym znakiem leśnéj sowy,
> Znajduje się trunek zdrowy,
> Pućka prosi Goście mili,
> Abyście ją odwiedzili.

Około godziny 9téj i gdy zmierzch zaczął zapadać na horyzont Bielański, rozpoczął się rozjazd. Każdy unosił przyjemne wspomnienia rozkosznéj, wesołéj zabawy, i wynurzył życzenie ponowienia jéj jeszcze w roku przyszłym. Wracający odwiedzili przyjemny zakład gastronomiczno-cukierniczy w Kaskadzie Marymontskiéj, gdzie grała Orkiestra. Już powozy były dobrze w Warszawie, kiedy piesi szli jeszcze, odpoczywając po drodze w różnych punktach, a między innemi, w Czerwonéj karczmie pod Marymontem, gdzie na ich przyjęcie wybudowany był śliczny zielony szałasik, cały w liście przystrojony. Z pojazdów, celowały tak zwane Wiktorja, będące najmodniejszemi, a które już są robione przez Fabrykantów Warszawskich, i z wielu względów zasługują na pochwały.

---



(Dodatek.)

ZAPOZEW PUBLICZNY.

Na dobrach Dobrzycy powiatu Krotoszyńskiego została pod Rub. III. Nr. 5. ex decreto z dnia 8. Grudnia 1800. r. summa 25,310 Tal. 24 sgr. 8 fen. (czyli 19 dgr. 9 fen) na zasadzie dokumentu sądowego z dnia 30. Listopada 1800. przez Generała porucznika Gorzeńskiego dla Alexandry z hrabiów Skórzewskich Gorzeńskiéj wystawionego, zaintabulowaną. Ex decreto zaś z dnia 22. Czerwca 1823. zostały i procenta po 5. od sta od tegoż kapitału zahipotekowane. — Z téj summy nabył Baron Kottwitz przez cessyą Generałowéj Turno z domu Rogalińskiéj z dnia 1. Września 1835. część w ilości 22,472 Tal. 11 sgr. 6 fen.

Przy subhastacyi Dobrzycy, ponieważ ani dokumentu na ową część kapitału ani cessyi z d. 1. Września 1835. nie dostawiono, założoną została z percypiendum Barona Kottwitz, które temuż na tę część z hipoteki na Dobrzycy przypadało, massa specyalna składająca się z 382 Tal. 25 sgr. 5 fen. gotowizny i z 10,926 Tal. 11 sgr. 5 fen. na Dobrzycy zapisanéj reszty sum my kupna wraz z procentami.

Własność téjże massy specyalnéj wraz z wszelkiemi od niéj wpłynionemi procentami, została po nastąpionem wywołaniu prawnem i wyrzeczeniu prekluzyi pod dniem 9. Marca 1844 przez wyrok Sądu Nadziemiańskiego, wydziału pierwszego z dnia 28. Sierpnia 1844. r. sukcessorom Barona Kottwitz, mianowicie:

Fryderyce Helenie Henryecie Szarlocie Wilhelminie Kozierowskiéj z domu Kottwitz, i Fryderyce Ludwice Szarlocie Renacie z Kottwitzów zamężnéj Bandelow przysądzoną, i tymże zapas ten depozytalny massy specyalnéj wypłacony, oraz reszta zaintabulowanéj summy kupna Dobrzycy przekazaną została.

Późniéj jednak na ową część hipoteki wpłynęły do téjże massy specyalnéj niektóre kwoty, a taż massa specyalna włącznie wpłynionych do dnia 24. Marca 1846. r. obrachowanych procentów depozytalnych wynosi 1742 Tal. 3 sgr. 8 fen., i prócz tego spodziewać się można późniéjszéj percepty.

Ponieważ dokumenta na kapitał ten częściowy dotąd dostawione nie zostały, przeto wzywają się niniejszém wszystkie te osoby nieznajome, któreby jako właściciele, sukcessorowie, cessyonaryusze, zastawnicy, lub z jakiego innego fundamentu do téjże późniéj uformowanéj massy specyalnéj i do tego co jeszcze do niéj wpłynąć ma, lub do już assygnowanego lub zaassygnować się mającego resztującego kapitału kupna prawa jakowe mieć sądzili, aby najpóźniéj w terminie dnia 9. Stycznia 1847. przed południem o god. 10 przed deputowanym Ur. Niemann Referendaryuszem w izbie naszéj instrukcyjnéj z prawami swémi się zgłosili, inaczéj bowiem z témiż prawami swémi prekludowani zostaną.

Wreszcie zapozywają się na termin ten Jolenta Gajewska i Leokadya Hrabina Engeström publicznie pod uniknieniem prekluzyi.

Poznań, dnia 26. Marca 1846.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydział I.

OBWIESZCZENIE.

W celu skuteczniejszego udzielania lekarskiéj pomocy chorym ubogim tutejszego miasta toż z swémi przedmieściami odpowiednio istniejącym dla tutejszego towarzystwa wsparcia ubogich obwodom na 20 rewirów rozdzielone zostało. Rozległość każdego rewiru jest w dołączonym tu wykazie określona.

Dwudziestu lekarzy podjęło się pod oznajmionemi im warunkami nieść pomoc lekarską miejscowym chorym ubogim, w którym to celu każdemu lekarzowi jeden rewir przekazanym został. Lekarz każdego rewiru otrzyma stosowną ilość formularzy do recept dla ubogich przeznaczonych od Dyrektoryum Ubogich do potrzebnego użytku przy leczeniu chorych ubogich. Odtąd tylko recepty na owych formularzach zapisane w aptekach na rachunek kassy ubogich przyjmowane być mogą.

Lekarstwa wydawać będzie najbliższa apteka na rachunek Dyrekcyi ubogich, recepty zaś służyć będą aptekarzowi za dowód rachunku, który mu podług taxy medycynalnéj po odciągnieniu rabatu wypłacany zostanie. Apteka dla każdego rewiru przeznaczona w dołączonym tu wykazie również jest oznaczona. Powyższe rozporządzenie natychmiast zostanie wykonane.

Poznań, dnia 11. Maja 1846.

Magistrat.

WYKAZ

obwodów i przełożonych resp. ich zastępców, lekarzy obwodowych i aptek, z których lekarstwa się brać mają.

I. obwód. Zachodnia strona Rynku, wszystkie ulice w środku Rynku, Nowa ulica, ulica przed kościołem Św. Teressy, ulica ku Franciszkanom, ulica od Korzeniewskiego, Masłowskiego i Nadburmistrza Naumanna ztąd całe Podgórze i Góra Sądu Ziemiańskiego: a) przełożony ksiądz p. Grandke, zastępca aptekarz p. Kolski; b) lekarz obwodowy, sztabowy lekarz miejskiego garnizonu p. Dr. Trusen; c) do pobierania lekarstw jest apteka pana Kolskiego przeznaczoną.

II. obwód. Północna strona Rynku ulica pomiędzy Seidemanem i Korzeniewskim, stara Fryderykowska ulica i plac Sapieżyński, ulica przed placem kameraryjnym, ulica Wroniecka aż do bramy i wszystkie ulice boczne aż do ulicy Żydowskiéj wyłącznie téjże: a) przełożony p. Dr. Freudenreich, zastępca kupiec p. Moritz; b) lekarz obwodowy p. Radzca medecyny Dr. Suttinger; c) lekarstwa powyższy obwód pobierać będzie z apteki p. Kolskiego.

III. obwód. Wschodnia strona Rynku, Szeroka i Butelska ulica z poprzecznemi ulicami wyłącznie Garbarskiéj ulicy: a) przełożony p. Veit, — zastępca aptekarz p. Wagner; b) lekarz obwodowy p. Dr. Kunow; c) lekarstwa obwód ten pobierać będzie z apteki p. Körbera.

IV. obwód. Południowa część Rynku, ulica Szkolna, Wrocławska i Jezuicka, z ulicami poprzecznemi: a) przełożony kalkulator generalnego ziemstwa Kredytowego p. Mielczarewicz, zastępca Sekretarz regencyjny p. Gebauer; b) lekarz obwodowy p. Radzca medycyny Dr. Herzog; c) dla tego obwodu wyłącznie ulicy Wrocławskiéj przeznaczoną jest apteka p. Wagnera.

V. obwód. Nowy rynek, ulica od ciemnéj bramki ku Rybakom, ulica od Wszystkich Świętych ku Garbarom, ulica Gołębia aż do Wrocławskiéj również Wodna ulica: a) przełożony Rektor p. Dr. Barth, zastępca p. Dr. Motty; b) lekarz obwodowy p. Dr. Nieszczotta; c) apteka przeznaczona dla tego obwodu p. Wagnera.

VI. obwód. Nowa Garbarska ulica od Butelskiéj począwszy i Kolombia z małą uliczką ku grobli: a) przełożony p. Dr. Kunow, zastępcy nie ma dotąd; b) lekarz obwodowy p. Dr. Neustadt; c) apteka p. Wagnera.

VII. obwód. Stara Garbarska ulica od Butelskiéj, aż do Reicha młyna, Schifferhaus, również ulica przy Schniersteinie ku Grobli i ku mostu Chwaliszewskiemu: a) przełożony cieśla p. Krzyżanowski, zastępca Sekretarz regencyjny Blasche; b) lekarz obwodowy, batalionowy lekarz Dr. Ossner; c) apteka p. Körber.

VIII. obwód. Ulica Żydowska z wschodnio przyległemi ulicami aż do Garbar wyjąwszy ostatniéj, ulica Stawna i ulica od Gerharda ku fortecznéj drodze prowadząca: a) przełożony p. Dr. Hantke, zastępca kupiec p. Edward Mamroth; b) lekarz obwodowy p. Dr. Hantke; c) apteka p. Körber.

IX. obwód. Św. Wojciech aż do rogu gruntu mularza Stern, z placem działowym wyjąwszy ulicy od Gerharda: a) przełożony Dr. pułkowy p. Dr. Ordelin, zastępca kaznodzieja dywizyjny p. Simon; b) lekarz obwodowy, lekarz pułkowy p. Dr. Ordelin; c) apteka pana Daehne.

X. obwód Nowomiejski rynek, ulica Wilhelmowska, przed Kramarkiewicza kamienicami, ulica Magazynowa, Grudzieniec, młyńska ulica, Kuhndorf, nowa Fryderykowska ulica i Lipowa ulica: a) przełożony Radzca regencyjny p. Friese, zastępca Assessor regencyjny p. Besser; b) lekarz obwodowy, lekarz pułkowy p. Dr Rupp; c) apteka p. Daehne.

XI. obwód. Wilhelmowska ulica począwszy od poczty, aż do Kniffki kamienicy, plac Wilhelmowski, ulica Berlińska i Rycerska ulica: a) przełożony radzca policyi p. Hirsch, zastępca p. Łuszczewski; b) lekarz pułkowy p. Dr. Eltze; c) apteka p. Daehne.

XII. obwód. Ulica Podgórna, ulica od Wilhelmowskiéj ku Św. Marcinowi, ulica Św. Marcińska, od Wrocławskiéj bramy, aż do Witta kamienicy, ulica Piekarska, aż do placu bramy Wrocławskiéj z tąże: a) przełożony Radzca medycynalny p. Dr. Cohen van Baren, zastępca Dr. p. Kramarkiewicz; b) lekarz obwodowy p. Kramarkiewicz; c) apteka p. Daehne.

XIII. obwód. Ulica Św. Marcińska od Witta kamienicy, aż do szosy ulica ku Sünthra ogrodu, i nowa Rycerska ulica, z nowemi ogrodami: a) przełożony mularz p. Wührmann, zastępca burmistrz p. Guderian: b) lekarz obwodowy p. radzca medycyny Dr. Cohn van Baren; c) apteka p Daehne.

XIV. obwód. Półwiejska ulica od złotéj gęsi do Wildy, i ulica od Mosińskiego gościńca ku cmentarzowi, jako też Ogrodowa ulica: a) przełożony kaznodzieja dywizyjny p. Niese, zastępca Radzca miejski p. Thayler; b) lekarz obwodowy Radzca zdrowia p. Dr. Arnold; c) apteka p. Jonas, z któréj także lekarstwa dla chorych ulicy Wrocławskiéj dostarczane będą.

XV. obwód. Rybaki wyjąwszy Półwiejskiéj ulicy i ulicy ku ciemnéj bramie, i ulica Strzelecka: a) przełożony Dyrektor gimnazyalny p. Radzca konsystoryalny Kiessling, zastępca kaznodzieja wojskowy p. Cranz; b) lekarz obwodowy p. Dr. Samter; c) apteka p. Jonas.

XVI. obwód. Grobla i przedmieście Św. Rocha: a) przełożony radzca medycynalny p. Dr. Jagielski, zastępca kupiec p. Berger; b) lekarz obwodowy p. Dr. Jaffe; c) lekarstwa dla tego obwodu dostarczać będzie apteka pana Wagnera.

XVII. obwód. Chwaliszewa prawa strona łącznie z tylną częścią: a) przełożony aptekarz p. Stockmar, zastępca p. Miaskowski; b) lekarz obwodowy pan Dr. Rehfeld; c) apteka pana Stockmara.

XVIII. obwód. Lewa strona Chwaliszewa z ulicą Wenecką: a) przełożony piekarz p. Herse, zastępca Supernumeraryusz p. Schulz; b) lekarz obwodowy pan Dr Freudenreich; c) apteka p. Stockmara, która także w lekarstwa zaopatrzać będzie chorych z Zagórza, Zawadów, z Tomu, Ostrówka i Szródki.

XIX. obwód. Zagórze, Tom i Ostrówek: a) przełożony kupiec p. Krüger, zastępca kancelista konsyst. p. Janowicz; b) lekarz obwodowy pan Dr. Marcinkowski; c) apteka pana Stockmara.

XX. obwód. Zawady i Szrodka: a) przełożony Szrodki mydlarz p. Seidemann, zastępca Major p. Bünting; b) przełożony Zawad Dyrektor seminaryjny p. Kaliski, zast. nauczyciel semin. p. Baeck; c) lekarz obwodowy p. Dr. Matecki, obecnie p. Dr. Marcinkowski; c) apteka p. Stockmar.

Pisarz aktowy królestwa Polskiego. Wiadomo czyni, iż na skutek dobrowolnego układu pomiędzy właścicielami dóbr Wieliszewa, na dnia 8. (20.) Maja 1846. r. zawartego, sprzedane będą w drodze publicznéj licytacyi dobra ziemskie: klucz Wieliszew, do którego należą folwarki Wieliszew, Michałów, Poniatów; klucz Dębe, wsie: Kościelna, Wieliszew, Łajski, Skrzyszew, Kałuszyn, Dębe; kolonie: Komornica, Topolin, Kruszyn, Poddębe, z przyległościami w pow. i okręgu Warszawskim, gub. Warszawskiéj położone. Sprzedaż ta odbędzie się w dniu 11. (23.) Czerwca r. b. o godzinie 6. po południu w Warszawie, w kancelaryi podpisanego pisarza aktowego, przy ulicy Miodowéj pod Nr. 487. Licytacya zaczynać się będzie od summy 165,000 rs. Opis szczegółowy dóbr i warunki sprzedaży, w księdze wieczystéj dóbr pomienionych spisane, w kancelaryi podpisanego pisarza przejrzane być mogą. — Wiadomość jak równie w Poznaniu w handlu Wgo Meszyńskiego, w Bydgoszczy u Wgo Roquety, Kommissarza sprawiedliwości.

Warszawa, dnia 10 (22.) Maja 1846.

J. Noskowski.

Wymienionych następnie artykułów, odznaczających się chlubnie swojemi skutkami, a opisanych w dokładnym dołączonym do nich sposobie używania, znajduje się skład tylko u podpisanego.

**Aromatyczny olejek z ziół**

ku rośnieniu i upięknieniu włosów, przedawany z tą gwarancyą, iż równie jest skuteczny jak wszystkie dotąd zachwalane drogie i częstokroć przeszło Talara kosztujące tego rodzaju artykuły. Flakonik takiejże wielkości 15 sgr. grubą monetą.

**Poudre de Chine**

***P. Vilain i Spółki w Paryżu.***

Środek niezawodny i wcale nieszkodliwy nadawania siwym, rudym i wypłowiałym włosom w ciągu 2 do 3ch godzin pięknego naturalnego i trwałego czarnego lub brunatnego koloru, wedle życzenia interessenta, przedaje się z tém zastrzeżeniem, iż jeżeliby, użyty według przepisu, niemiał mieć skutku zapowiedzianego, cena zań opłacona zwróconą zostanie.

Cena za wielką flaszkę $1\frac{1}{3}$ Talara.
„ „ połowiczną $\frac{2}{3}$ Talara.

**Extrait de Circassie**

Dimensona i Spółki w Paryżu.

Wielostronnie doświadczony środek wywabia nie tylko z ciała ludzkiego plamy, ale też po dłuższém użyciu nadaje płci świeżość, połysk i delikatność, czém odznaczają się białogłowy Wschodu.

Cena flakonika 15 sgr.

**Doświadczona tynktura na włosy.**

Pewny i w użyciu całkiém prosty nieszkodliwy środek nadawania białym, siwym, wyblakłym i bardzo płowym włosom w krótkim czasie pięknego ciemnego koloru i ułatwiania im wzrostu. Rozbierany i aprobowany przez Władze lekarskie w Berlinie, Monachium i Dreznie. Cena za flakonik $1\frac{1}{3}$ Talara.

**Perły zębne.**

Pewny środek ułatwiający niezmiernie dzieciom wyrzynanie się zębów, wynaleziony przez Dra. Ramçois, lekarza i akuszera w Paryżu. Cena za puzderko z instrukcyą 1 Talar.

O wybornych skutkach *tych* pereł zębowych posiadam liczne zaświadczenia, które na żądanie każdemu przełożyć mogę.

**Prawdziwa lwią nazwana pomada**

Jamesa Davy w Londynie, nader skuteczny środek pozyskania w jednym miesiącu włosów na głowie, faworytów, wąsów i brwi.

Cena za tygielek z orygin. opisem 1 Tal.
„ „ półtyg. „ „ $\frac{1}{2}$ Tal.

**Cosmetique Americain,**

sposób nowy niezawodny i wcale nieszkodliwy do spędzania chróst i trędów z twarzy, jakoteż do przywrócenia skórze delikatności i gładkości. Cena za flakonik z instrukcyą $\frac{2}{3}$ Tal.

O nadzwyczajnych i niemylnych skutkach tego środka przekonały rozmaite i rozliczne doświadczenia; możemy przeto polecić go śmiało wszystkim osobom, których twarz trędy i chrosty zeszpecały.

**Precz z odciskami!**

Niezawodny środek na doszczętne na zawsze wygubienie odcisków i nagniotków w sposób najmniejszego niesprawujący bolu i zupełnie łatwy a w najkrótszym czasie, w opieczętowanych pudełkach, z oryginalnym opisem opatrzony. Pudełko po $\frac{1}{3}$ Tal.

***Najnowszy wynalazek.***

**Pomada ananasowa,**

niezrównana, najdelikatniejsza wonia ku upiększeniu włosów i ich porastaniu dzielnie skutkująca. Cena słoja $\frac{2}{3}$ Tal.

**Crême,**

*pour dresser et fixer la barbe.*

Cena za flakonik 10 sgr.

Poznań. J. J. Heine, w rynku Nr. 85.

---

***Kantor mój wexlowy*** przełożyłem z mego dawniejszego pomieszkania w mój własny dom na Szerokiéj ulicy pod Nrem. 1.

***R. Seegall.***

---

W rynku pod Nrem. 82. są duże remizy na skład wełny lub innych towarów tanio do wypuszczenia.

---

**Magazyn sukna i gotowych ubiorów dla mężczyzn**

**Joachima Mamroth**

w rynku pod Nrem. 56. na pierwszém piętrze

**poleca dobrany skład**

# ubiorów latowych

**w tanich jednak stałych cenach.**

Zamówienia jak najakuratniéj wypełniane będą.

---

Do załatwiania spraw familijnych wszelkiego rodzaju zgłasza się urzędnik pewien w prawniczym zawodzie doświadczony, dostateczne świadectwa biegłości swojéj posiadający, wraz z kaucyą. Dalsze warunki oznajmi

Expedycya gazet W. Dekera i Spółki.

---

Gospodarz pewien przez długoletnie zawiadywanie dobrami znacznémi z rolnictwem i z potrzebnemi do tegoż wiadomościami obeznany, życzy sobie stósownego zatrudnienia.

Bliższą wiadomość udzieli Expedycya téj Gazety.

---

Technik, znający dwa języki, polski i niemiecki, który się doskonalił w fizyce, chemii i technologii na uniwerzytecie Berlińskim, i w szkole technicznéj Monachijskiéj, wyuczył się gorzelnictwa w dwóch zakładach Berlińskich, piwowarstwa zaś w najlepszych fabrykach okolicy Berlińskiéj, Wiedeńskiéj, w Bawaryi i Czechach, poznał Czeskie chodowanie chmielu, tudzież niektóre inne fabrykacye do zawodu jego należące, jako to: octu, wodek, miodu itp., a już od dwóch lat za granicą praktykuje, gotów przyjąć obowiązki dla siebie odpowiednie, od St. Jana b. r. Bliższéj wiadomości o kwalifikacyach jego zasiągnąć można w handlu Pana Liszkowskiego na starym rynku pod Nr. 48., gdzie są złożone wszelkie jego świadectwa.

---

***Obrazy świetliste***

mogą przy każdéj pogodzie codziennie w zakładzie dagereotypowym, ulica Berlińska Nr. 31., w kilku minutach być wykonywane.

Tylko obrazy, które się dobrze udały, będą dawane.

---

**Doniesienie.**

Zamierzając od S. Michała r. b. handel mój przenieść na ulicę Wilhelmowską pod Nr. 23. postanowiłem, dla ulżenia sobie w przeprowadzeniu się, większą połowę powiększonego bardzo składu obić, sprzedać, spuszczając odtąd obicia w najgustowniejszych deseniach za połowę zwykłéj ceny.

Poznań, dnia 22. Kwietnia 1846.

Jakób Mendelsohn.

---

**Najprzedniejszéj niefarbowanéj kawy Jamaikskiéj** czystego smaku 4 funty za złt. 6, najlepszéj herbaty *Pecco* funt po złt. 16. i najpiękniejsze apelcyny i cytryny poleca w niskich cenach Juliusz Horwitz,

w narożniku placu Wilhelmowskiego Nr. 1.

---

Drugą **nadsélkę** najlepszych nowych śledzi **Matjes** otrzymał skorowozem i ofiaruje takowe pojedyńczo **po 2 sgr.**

***Józef Ephraim;*** Wodna ul. **Nr. 2.**

---

Transport najlepszych **nowych śledzi Matjes,**
„ najlepszego **Astrachańskiego kawiaru** odebrał i poleca w tanich cenach

***B. L. Præger,***

przy Wodnéj ulicy w domu szkoły Ludwiki pod **Nr. 30.**

---

Najlepszy sér Szwajcarski z Emmenthal, ser z ziół, Eidammski, Parmezański, angielski ser Chesterski i tłusty Limburski ser śmietankowy poleca

***J. Ephraim,*** Wodna ulica **Nr. 2.**

---

Tłustego wędz. łososia Wezerskiego dostać można w cenie bardzo umiarkowanéj u

***J. Ephraima;*** Wodna ulica Nr. 2.

---

**Najprzedniejsze Paryskie modre funt po 4 Złt.,** najlepsze Szczecińskie soda-mydło, najprzedniejszą mączkę pszenną, jako też pewną ilość prawdziwych uleżałych Bremeńskich cygar przedaje w pomiernych cenach Juliusz Horwitz,

w narożniku placu Wilhelmowskiego Nr. 1.

---

Najlepsze messeńskie apelcyny, tuzin po 15 sgr.,
dito cytryny, tuzin po 9 sgr.,
nader przednią oliwę Prowancką, kwartę po 20 sgr., funt po 10 sgr. i ulubione powszechnie modre Sypniewskiego poleca.

***J. Ephraim,*** Wodna ulica ***Nr. 2.***

---

Smołę z prawdziwego angielskiego węgla kamiennego, świeży Rüdersdorfski gips mularski i nawozowy, cementy: *Trass*, *Roman*, *Lovy* i *Mastik* zwane, poleca w tanich cenach

S. J. Auerbach

przy ulicy Żydowskiéj pod Nr. 1. 2.

Poznań, dnia 2. Czerwca 1846.

---

***Kurs giełdy Berlińskiéj.***

| Dnia 4. Czerwca 1846. | Stopa prC. | Na pr. kurant papierami. | Na pr. kurant gotowizną |
|---|---|---|---|
| Obligi długu skarbowego . . | $3\frac{1}{2}$ | $96\frac{3}{4}$ | $96\frac{1}{4}$ |
| Obligi premiów handlu morsk. | — | $87\frac{3}{4}$ | — |
| Obligi Marchii Elekt. i Nowéj | $3\frac{1}{2}$ | $95\frac{3}{4}$ | $95\frac{1}{4}$ |
| Obligi miasta Berlina . . . . . | $3\frac{1}{2}$ | $97\frac{1}{2}$ | — |
| Listy zastawne Pruss. Zachod. | $3\frac{1}{2}$ | $95\frac{5}{8}$ | — |
| „ „ W. X. Poznańsk. | 4 | $102\frac{3}{4}$ | — |
| „ „ dito | $3\frac{1}{2}$ | $93\frac{3}{8}$ | $93\frac{1}{8}$ |
| „ „ Pruss. Wschod. | $3\frac{1}{2}$ | $97\frac{1}{4}$ | $96\frac{3}{4}$ |
| „ „ Pomorskie . . . | $3\frac{1}{2}$ | $97\frac{1}{4}$ | — |
| „ „ March. Elek. i N. | $3\frac{1}{2}$ | — | 97 |
| „ „ Szląskie . . . . | $3\frac{1}{2}$ | — | $97\frac{1}{4}$ |
| dito od rządu garantowane | $3\frac{1}{2}$ | — | $95\frac{1}{2}$ |
| Frydrychsdory . . . . . . . . . | — | $13\frac{7}{12}$ | $13\frac{1}{12}$ |
| Inne monety złote po 5 tal. . | — | $12\frac{7}{12}$ | $12\frac{1}{12}$ |
| Disconto . . . . . . . . . . . . . . | — | $3\frac{1}{2}$ | $4\frac{1}{2}$ |
| **Akcje** | | | |
| Obligi Potsd. Magdeburskiéj . | 4 | 106 | — |
| dito obligi Lit. A. . . . . . . | 4 | 97 | — |
| Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . . | — | — | — |
| Obligi upierw. Magd.-Lipskie . | 4 | — | — |
| Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj . | — | 116 | — |
| Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie | 4 | $99\frac{1}{4}$ | — |
| Drogi żel. Dyssel. Elberfeld. | — | 110 | — |
| Obligi upierw. Dyssel.-Elberf. | 4 | $96\frac{3}{4}$ | — |
| Drogi żel. Reńskiéj . . . . . . | — | $93\frac{3}{4}$ | — |
| Obligi upierw. Reńskie . . . . | 4 | $96\frac{3}{4}$ | — |
| Drogi od rządu garantowane. | $3\frac{1}{2}$ | — | — |
| Drogi żel. Górno-Szląskiéj . . | 4 | — | — |
| Obligi upierw. Górno-Szląsk. | 4 | — | — |
| „ „ dito *Lit. B.* . . | — | — | — |
| „ „ Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.* | — | 118 | 117 |
| „ „ Magdeb.-Halberst | 4 | 115 | 114 |
| Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib. | 4 | — | — |
| Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr. | 4 | — | — |
| Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . . | 5 | 140 | — |
| Drogi żel. Dolno-Szląskiéj . . | 4 | $96\frac{1}{2}$ | — |
| Obligi upierw. Dolno-Szląskiéj | 4 | $96\frac{3}{4}$ | $96\frac{1}{4}$ |
| Drogi żel. Wilhelma (C.-O.) | 4 | $90\frac{1}{2}$ | — |

| Ceny targowe w mieście POZNANIU. | Dnia 5. Czerwca 1846. r. od Tal. | od sgr. | od fen. | do Tal. | do sgr. | do fen. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy szefel . . . | 2 | 11 | 1 | 2 | 13 | 4 |
| Żyta . dt. . . . . . . | 1 | 25 | — | 1 | 27 | 6 |
| Jęczmienia dt. . . . . . | 1 | — | — | 1 | 5 | — |
| Owsa . dt. . . . . . . | 1 | 1 | 1 | 1 | 5 | 5 |
| Tatarki dt . . . . . . | 1 | 7 | 6 | 1 | 10 | — |
| Grochu . dt. . . . . . | 1 | 25 | — | 2 | 1 | 3 |
| Ziemniaków dt. . . . . | — | 13 | 4 | — | 17 | 9 |
| Siana cetnar . . . . . | — | 25 | — | — | 26 | — |
| Słomy kopa . . . . . | 9 | 20 | — | 10 | — | — |
| Masła garniec . . . . . | 1 | 15 | — | 1 | 20 | — |